Nr. 252. We Lwowie — Sobota dnia 4. Listopada 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 6 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gas. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Faur-Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Froudier.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Koalicya stronnictw umiarkowanych.

Lwów d. 3. listopada.

„Koalicya“ — słowo to stało się hasłem obecnej chwili. Idea koalicyi trzech wielkich umiarkowanych stronnictw parlamentu a to: Koła polskiego, klubu konserwatystów i liberalnej lewicy jest obecnie na ustach wszystkich polityków. Jedni o myśli tej wyrażają się z niedowierzaniem a nawet z ironią i lekceważeniem, inni widzą w niej zbawienie Austryi. Zapatrywania w publicystyce są w tym względzie często tak mętne lub przesadne, że zbawienny wpływ wywrzeć może wyjaśnienie kwestyi, jak reprezentanci nasi zapatrywać się powinni i jak przeważnie zapatrują się na tę doniosłą kwestyę.

Posłowie polscy od chwili zebrania się Rady państwa nigdy nie byli zasadniczo przeciwni idei pewnego zbliżenia się do siebie tych trzech grup parlamentarnych. Wyjątek stanowili w tym względzie niektórzy skrajnie konserwatywni posłowie, przejęci pewnym wstrętem do Plenera i towarzyszy oraz bardzo nieliczni zwolennicy zbliżenia się do samej lewicy z wykluczeniem klubu Hohenwarta. Wielka większość zaś Koła uważała zawsze współdziałanie tych trzech stronnictw na zasadzie ściśle określonego programu praktycznych prac parlamentarnych za myśl zdrową i odpowiadającą obecnej chwili.

Przypominamy np., że posłowie **Jaworski, Piniński** i inni oświadczyli się jeszcze przed ostatniemi wyborami za tym kierunkiem politycznym i że po zebraniu się Rady państwa czcigodny prezes Koła w pertraktacyach z przewódcami stronnictw z całą stanowczością odrzucił projekt sojuszu z samą liberalną lewicą, oświadczając się zarazem za współdziałaniem trzech grup parlamentu celem urzeczywistnienia mowy tronowej. Na tem też stanowisku stanęło Koło polskie w czasie obrad nad niedoszłym do skutku adresem do tronu i dało następnie temu wyraz w osobnym komunikacie uchwalonym i opublikowanym.

Ponieważ i klub Hohenwarta nigdy zasadniczo myśli podobnej koalicyi nie odrzucał, przeto powodem, iż dotąd nie doszła ona do skutku była wyłącznie tylko niemiecka lewica, łudząca się przez lata całe niedorzeczną myślą: iż sojusz Polaków z samą lewicą z wykluczeniem autonomiczno - konserwatywnych żywiołów da się urzeczywistnić. Dzisiejsza więc sytuacya nie jest wynikiem uległości Koła polskiego i klubu Hohenwarta dla niemieckiej lewicy, lecz przeciwnie zwrotem, kapitulacyą liberałów, a tem samem zwycięstwem zapatrywań reprezentowanych przez Koło polskie.

Nie sądźmy jednak, aby zwycięstwo to było już obecnie stanowczem; nie róbmy sobie iluzyi, że Plener i jego partya wyparli się dawnych zapatrywań, ale bądźmy baczni i z bronią w pogotowiu ułóżmy warunki sojuszu. W składzie liberalnej lewicy są wprawdzie żywioły umiarkowane i nam dość przychylne, — byłoby jednak zaślepieniem uważać partyę całą i jej publicystyczne organa jako element bezwzględnie nam sprzyjający. Płaszczenie się *Nowej Pressy* przed Kołem polskiem i Hohenwarthem pewnie nikogo nie rozczuli. W dzienniku tym żydowsko - centralistycznym, wrogim wszystkiemu, co nie popiera kastowych interesów kapitalizmu, będą tak Polacy jak i wszyscy autonomiści i konserwatyści i nadal widzieć wroga i ze wstrętem odpychać jego umizgi i komplementa, pozbawione wszelkiej godności. Sądzimy jednak, że znaczna ilość posłów liberalnego stronnictwa trzeźwiej się obecnie na stosunki zapatruje i nie widzi już w *Nowej Pressie* ewangelii liberalnego stronnictwa. Oby tylko umiarkowane żywioły tego stronnictwa mogły wyemancypować się zupełnie z pod jej wpływu, a być może, na tej podstawie doszłoby do puryfikacyi tej partyi. Z odpadnięciem żywiołów zbyt skrajnych i przejściem ich do obozu narodowo - niemieckiego lub demokratycznego, z usunięciem od wybitnego politycznego wpływu elementów kastowo-kapitalistycznych, mogłoby nastąpić przeobrażenie tego całego stronnictwa, umożebniające współdziałanie z klubem konserwatystów i Kołem polskiem.

Stanowisko Koła polskiego w obecnej chwili jest wprawdzie trudnem lecz logicznie wynikającem z dawnych naszej reprezentacyi tradycyj. Polacy życzą sobie pewnego ustalenia stosunków politycznych, praktycznej pracy parlamentarnej na polu reform ekonomicznych i jurydycznych i gwarancyi przeciw zamachom na interesa narodowe i zasady autonomii. Spodziewamy się, że obecne wypadki wzmocnią tylko węzły nasze z klubem autonomistyczno-konserwatywnym i że ścisły ten węzeł wybije z głowy posłom liberalnym, iż teraz mogliby dojść do hegemonii w parlamencie i rządzie.

Koalicya stronnictw, jeżeli rzeczywiście ma przyjść do skutku, powinna się objawić w dwóch momentach: w programie prac parlamentarnych i w składzie rządu.

Program prac powinien być przedewszystkiem programem praktycznym obliczonym na najbliższą przyszłość. Chętnie godzimy się na to, by wziąć udział w przeprowadzeniu wielu reform, których dobro państwa wymaga, lecz niech od nas i od innych autonomistów nikt nie żąda trwałego wyrzeczenia się naszych narodowych i autonomistycznych aspiracyj. Z programu więc powinny być usunięte te momenty polityczne i tendencye, które miałoby zapewnić przewagę germanizmowi i centralizmowi. Co do reformy wyborczej, chętnie powinni Polacy przyłożyć do tej sprawy rękę. Danie pewnej ilości mandatów klasie robotników jako osobnej kuryi oraz rozszerzenie prawa głosowania przez pewne zniżenie cenzusu podatkowego i dopuszczenie wyjątków od cenzusu dla osób o wyższem wykształceniu — to są okoliczności, które należałoby uwzględnić. Niezbędnemi jednak warunkami dla posłów naszych powinno być przy tem: wotum sejmu krajowego i pomnożenie ilości posłów z Galicyi.

O osobach mogących wejść w skład rządu mówić teraz jest rzeczą przedwczesną. Rozpuszczanie list ministeryalnych jest wobec przysługującego koronie prawa wyboru ministrów rzeczą niemal nieprzyzwoitą. Ogólnie tylko musimy wyrazić przekonanie, że skoro lewicę niemiecką możemy uważać tylko za trzecią część przyszłej większości, więc udział jej w rządzie temu stosunkowi odpowiadać powinien. Niestosownem i w niekorzystny sposób na przyszłość oddziałującą rzeczą byłoby, gdyby rekonstrukcya rządu przedstawiała się jako rozdzielenie tak między poszczególnych członków parlamentu. Byłoby to wykoszlawieniem, nie zaś wzmocnieniem idei koalicyi. Jeżeli ministerstwo dotychczasowe zbyt oderwanem było od parlamentu, to nie racya, by obecnie wpaść w extrem przeciwny, który w innych państwach np. we Francyi, wcale dobrych nie przynosi owoców. Szef gabinetu (nie przesądzamy wcale, iż mógłby może nim nadal pozostać hr. Taaffe) powinienby reprezentować kierunek konserwatywno - autonomiczny. odpowiadający większości koalicyi. Co do osób, którzyby jako mężowie zaufania Koła polskiego i klubu Hohenwarta mogli wejść w skład rządu, życzymy sobie, aby to byli mężowie zasad pewnych, którzy, jak wczoraj to już na tem miejscu zaznaczyliśmy, nie zezwolą nigdy na hegemonię lewicy liberalnej a potrafią utrzymać w łonie gabinetu zasady odpowiadające dążeniom zjednoczonych zawsze ścisłym węzłem stronnictw prawicy.

Na tych, całkiem ogólnie naszkicowanych zasadach, opartą koalicyę, uważamy za możliwą i pożądaną i życzymy sobie, by nie była jednodniową tylko polityczną fazą. Kardynalnym jednak do tego warunkiem jest wielkie umiarkowanie i zaparcie się wszelkich hegemonicznych zachcianek ze strony Niemców liberalnych.

Groźby miotane przeciw Anglii.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Marsylla d. 30. listopada.

Był czas kiedy Francya uważaną była jako żołnierz boży. *Res gesta Dei per Francos!* Wszędzie, gdzie toczyła się sprawa wolności i sprawiedliwości międzynarodowej mogła Francya podnieść głos potężny i wszystkie narody uciemiężone czciły głęboko imię Francyi. Na ostatnich krańcach Europy, w głębi Litwy, gdy nieszczęśliwy upadał pod ciężarem ucisku, wzdychał on do Boga, który za wysoko i do Francyi, która za daleko.

A dziś wszystko jakże zmieniło się. Publicyści i dziennikarze francuscy wołają niemal codzień: Precz z polityką sentymentalną, niech żyje polityka pozytywna, polityka interesów.

Posłuchajmyż więc wykładu o tem, co to jest ta pozytywna polityka tegoczesnej Francyi.

Działo to się 22 b. m. w Castellane (Prowansyi) na bankiecie wydanym z powodu zawitania eskadry rosyjskiej do Toulonu. Pan François Delonele „député et ministre plenipotentiair“ zajął głos i przemówił w te słowa: Mości panowie, uroczystości tulońskie mają tę wyższość nad uroczystościami kronsztadckiemi, że otwierają nową erę w dziejach morza Śródziemnego. Anglia objuczona łupem zdobytym na narodach łacińskiego i greckiego pochodzenia (Gibraltar, Malta, Cyper) potrafiła w ostatnich latach, w gorszącem porozumieniu z Włochami, zagarnąć Egipt i obecnie głośno rości prawo do panowania nad trzema cieśninami, które z trzech głównych punktów umożliwiają wstęp do naszego starożytnego morza Prowansyi, do „jeziora francuskiego“ Świętego Ludwika i Napoleona

Francya, niepomna na swą tradycyjną politykę, wsparła własnemi siłami to panowanie Anglii, wysyłając swą flotę do Krymu (a to jedynie dlatego, ażeby wzbronić Rosyi wstępu do Borforu), — pozwalając na zabór Cypru w 1878, bez najmniejszego protestu, — nie wysyłając w r. 1882, po bombardowaniu Aleksandryi, korpusu okupacyjnego do Egiptu, — tolerując za częste wylądowywanie marynarzy angielskich na wyspach Archipelagu, — zezwalając na hurtowne zakupno akcyj Suezu przez skarb królowej, — ociągając się z fortyfikowaniem Bizirty, — dostarczając funduszów Włochom, którzy za te pieniędzy zrobili z Maddaleny nieprzystępną fortecę, — lekceważąc obronę Korsyki i wybrzeży naszego morza i znosząc wreszcie nawet eskadrę Lewant'u, jakgdybyśmy się obawiali, że widok naszej sławnej flagi obudzi w sercach naszych klientów Lewantyńskich nadzieję reakcyi przeciw tej opłakanej polityce rezygnacyi wobec wszechwładztwa Anglii. Wtedy to dyplomacya rosyjska postanowiła rewizytę tulońską. A wybór miasta tego mówi wiele, bardzo wiele... Wszak to z Tulonu wyruszyły krucyaty, z Tulonu wyruszyła ekspedycya egipska Bonapartego, i wyprawa Algierska, Marokańska, Krymska, Syryjska i Tunisu. Wszakże Anglia ma ciągle na widoku Tulon i Tulon jest źdźbłem w oku poczwórnego przymierza.

Car posyłając nam swoją eskadrę chciał nam powiedzieć: „Nie hypnotyzujcie się, trzymając bezustannie wasz wzrok utkwiony na Wogezach! Pobito was tam, niestety! Ale nawet pobici tam, na wschodniej granicy, będziecie wstanie przywołać znowu zwycięstwo.

„Jeżeli, dzięki energicznej akcyi na morzu Śródziemnem potraficie zachować przewagę na Alpach, to będzie to najskuteczniejsza rewulsya (*...la plus utile revulsion*). Ja jestem z wami nie tylko na Wiśle. ale tu, na waszych wybrzeżach, wobec waszych Alp; a obecność mojej flagi, którą uczynię groźną, przyczyni się bardzo skutecznie do zneutralizowania wysiłków floty poczwórnego przymierza — tej floty utrzymywanej i prowadzonej przez naszą nieubłaganą rywalkę, Anglię, której, ja Rosya, trzymam w moim ręku najczulsze punkta t. j. jedyne drogi do Indyi przez Pamir i Persyę. Obwołujecie moje imię radośnie w Tulonie i wszędzie. Dobrze czynicie. Gdyż teraz wszyscy wiedzą — w Grecyi, Egipcie, Beurucie i Smyrnie, że my, Rosya i Francya, jesteśmy, aby stawić opór nieprzewidzianym wypadkom, i że najsilniejsze koalicye nie wytrzymają przed najskromniejszym objawem naszego sojuszu – tego sojuszu, który znaczy wyzwolenie narodów i wolność Śródziemnego morza. Wolność dla Gibraltaru! Malty, Egiptu, Cypru! Wolność nawet dla samej Turcyi! My nie chcemy uciskać nikogo; owszem chcemy, ażeby każdy naród rozwijał się stosownie do swego przeznaczenia. Chcemy osłabić mocarstwo, które zawiązuje ciągle koalicye przeciw Rosyi i Francyi, mocarstwo, które pod Waterloo podniosło z placu bitwy berło Śródziemnego morza. Chcę osłabić Anglię, aby módz pójść nad Ren i oddać wam stracone wasze prowincye, a morzu wolność. *Je sais que ces parcoles paraitront un peu vives à l'Angleterre.*

Ale, zaiste, któż chciał wytworzyć obecną sytuacyę? Czyż to nie królowa Wiktorya, babka cesarza Wilhelma przystępując do trójprzymierza, komandytując (*en commanditant*) sojusze antyfrancuskie, prowokując słynny toast admirała Hewett w Genui, podtrzymując Syam zabierając Egipt? Kto sieje wiatry, ten zbiera burze.

P r z y j d z i e d z i e ń, k i e d y o d s t e p ó w r o s y j s k i c h p o d n i e s i e s i ę s t r a s z n y h u r a g a n; o n t a k ż e i n a s m o ż e d o t k n ą ć, g d y ż h u r a g a n j e s t ś l e p y m i b r u t a l n y m. A l e w s w y m p o c h o d z i e n a Z a c h ó d, h u r a g a n r o s y j s k i z g n i e c i e i z e t r z e w p r o c h w r o g ó w n a s z e j r a s y, a m y z g i n i e m y t y l k o p o n i c h. *Vive la France!*“

Swiadek naoczny na tym bankiecie mówił mi, „że słowa te p. Deloncle'a wprawiły biesiadników w struchlenie“ — i nie bez racyi!...

Z.

Grecya bankrutuje.

Do krajów, w których kapitały europejskie są bardziej zaangażowane, należy także Grecya. Zaliczają ją podobnie jak Argentynę i Portugalię do państw niewypłacalnych, — ale niesłusznie. W Grecyi bowiem, pomimo złej politycznej i finansowej gospodarki, dobrobyt ogólny wzmógł się bardzo w ostatnich latach i dlatego należy liczyć ją do krajów postępujących.

Nieszczęściem Grecyi są ciągłe walki partyjne. Ani Trikupisowi, ani Delyanisowi nie idzie o poprawę stosunków ekonomicznych w kraju, przeciwnie smutne położenie finansowe wyzyskują dla swoich agitacyjnych celów. Wprawdzie upadek parlamentaryzmu w Grecyi datuje się dopiero od niedawna, ale przybrał już ogromne rozmiary. Da-

Jan Matejko.

Lwów 3 listopada.

Jan Matejko umarł! Oto wiadomość, która rozeszła się niespodzianie po całym obszarze ziem polskich, a dzwony żałobne podobnym głosem nie odezwały się w Polsce od chwili, kiedy usłyszano wieść o śmierci Adama Mickiewicza.

Matejko był dla nas czemś więcej jak wielkim malarzem, jak twórcą żywego ruchu artystycznego w Polsce, w której dzielni nawet przed nim malarze nie byli nigdy ulubieńcami narodu. Losy czy Opatrzność przeznaczyły tego człowieka na pocieszyciela nieszczęśliwego narodu, w jednej z najcięższych chwil jego żywota.

Było to po pogromie roku 1863 i 64, było to w chwili, w której dawno pieszczone nadzieje zawiodły okrutnie. Naród przed styczniowem powstaniem żył poezyą tak, jak żaden może naród przedtem; dzieła wielkich wieszczów epoki Mickiewiczowskiej były dla narodu czemś więcej jak literacką chlubą i źródłem estetycznych roskoszy; wydawały się słowem Bożem, proroctwem bliskiej przyszłości. Nie zrozumiano ich może dobrze, nie zważano na przestrogi, na nauki połączone z obietnicami; upajano się rytmem wierszów tak doskonałych, jakich polska mowa nie znała pierwej i porwano się do poetycznych czynów i patryotycznych poświęceń. Nieubłagana proza zazgrzytała nad narodem; Bóg dziejów dowiódł Polsce, że bez wytrwałej a długiej pracy, bez należytego użytku rozumu danego człowiekowi na to, aby obliczał swoje siły i rozważał okoliczności, w których się znajduje, na nic się nie przyda samo natchnienie, a okropne ciosy, które spadły na naród po stłumieniu powstania, mogły w nim obudzić rozpacz i zwątpienie.

Ale Bóg snać nie chciał, aby Polska rozpaczała o swojem posłannictwie; nietylko nowe pole dla trzeźwej ale najdonioślejszej pracy utworzyło się dla narodu, dzięki wysokiej sprawiedliwości jednego z mocarzy władnących nad rozpadłemi dzielnicami naszej Ojczyzny, ale nadto powstał pośród nas w starożytnym Krakowie mocarz na duchu, którego zadaniem było przypominać narodowi nietylko to, czem był niegdyś, ale i to, że i dziś pozostał narodem wielkim, pierwszym duchowo w Słowiańszczyźnie, chociaż już wielkiego państwa nie posiadł.

Kiedy Jan Matejko zdobył nowe pochwały dla ducha polskiego u szczęśliwych a oświeconych narodów Zachodu, kiedy sztuka polska zdobyła dla siebie pod jego przewodem jedno z pierwszych miejsc na wystawie powszechnej paryskiej, uczuł naród nieszczęśliwy, że mu nie wolno zstąpić pomiędzy ludy żyjące tylko tem, że się skarżą i że się odwołują do idei narodowości, będącej przemijającą modą dziejowa — nie zapomniał o tem, że jest narodem, nie narodowością tylko, że jego prawem do bytu nie są jakieś tam przyrodnicze albo językowe znamiona, ale że owszem winien pozostać sam sobie wiernym, aby sprawa cywilizacyi i prawdziwej wolności nie przepadła wraz z nim na północy, a może także na całym świecie.

Matejko smagał zrazu naród; a naród nazbyt wrażliwy i niechętny dla tych, którzy jemu niemiłe prawdy głoszą, nietylko znosił cierpliwie to smaganie, ale przyklasnął jeszcze z całego serca biczowi mistrza, bo rad był, że się znalazł ktoś, który w tej boleśnej a rozpaczliwej prawie chwili, świadczył o niespożytej sile natchnienia w Polsce, a dawał równocześnie dowód tego, że to natchnienie może być wyrażonem za pomocą owej niestrudzonej a nużącej pracy, której wymaga rzemiosło malarskie. Pierwsze znakomite dzieła mistrza, były krwawemi łzami nad grobem Polski, były wypomnieniem lekkomyślności, prywaty i niezgody, które sprowadziły upadek Rzeczypospolitej. Stańczyk przeczuwał z daleka okropną katastrofę, Skarga przepowiadał ją na sejmie, wobec króla i stanów, Rejtan padał przemożony cierpieniem, widząc jak dokonano dzieło hańby i nieszczęścia.

Ale nie należy tylko smagać nieszczęśliwych. Kto Polsce same jej tylko winy przypomina, ten może ducha do reszty zgasić, a nie pokrzepi go wcale. Wiedział o tem Mateiko, pamiętał o tem, że trzeba, aby cały naród wiedział, że był coś wart, że ma czego żałować i że idąc w ślady przodków, będzie wielkim, jak oni wielkimi bywali. Po Rejtanie wyprowadził tedy poprzed oczy narodu, największy tryumf rozumnej a iście narodowej polityki sprawiedliwości, jaką była Unia Lubelska a wnet potem wielkie czyny oręża Polskiego; zwycięstwa Batorego, Jagiełły, Sobieskiego, i obraz wielkiego tryumfu Polski nad zdobywczym Zakonem, dokonanego wtedy, kiedy Wielki Mistrz kląkł na rynku krakowskim, przed majestatem króla polskiego.

Odtworzono tedy na płótnie przeszłość szlacheckiej Rzeczypospolitej, jej wielkość i jej upadek. Czy na tem mógł skończyć mistrz, któremu pędzel nie służył do popisu zręcznością malarską, lecz który postawił sobie jako zadanie życia podźwignienie ducha w narodzie, i który różnił się od najbieglejszych sztukmistrzów współczesnych, nadając sztuce swojej kapłańską, kaznodziejską i wieszczą przezacność? Nie! ten który wziął w życiu narodu spadek po Mickiewiczu, na tem nie mógł zaprawdy skończyć; musiał pokazać po przeszłości przyszłość, po upadku — zmartwychwstanie.

Jak każdy Polak myślący, do jakiegokolwiekby należał stronnictwa, wiedział Matejko o tem aż nadto dobrze, że tak jak wyłączność szlachecka sprowadziła upadek dawnej Rzeczypospolitej, tak przyszła wielkość Polski i przyszłe jej przewodnictwo w Słowiańszczyźnie, powołanej kiedyś do tego, by stanęła u czoła narodów cywilizowanych, może się oprzeć tylko na ludzie, a w chwili, kiedy ten lud obudzony i uświadomiony ukocha wielką przeszłość, zrozumie testament, jaki pozostawiła przyszłości i z trzaskiem otworzy bramę narodowego Kościoła na dzień wielkiego święta. W tej tedy myśli chwycił za pendzel, aby raz w życiu odmalować scenę z dziejów obcego narodu. Ale obraz wyobrażający Joannę d'Arc, prowadzoną przez Karola VII do katedry w Reims na koronacyę, był tylko alegoryą tego, czego się w Polsce spodziewać mamy w przyszłości. Dziewczę z ludu prowadzi ojczyznę swoję do zmartwychwstania; lud i szlachta porwani jednem patryotycznem uniesieniem: lud czci wszelkie symbole wielkiej przeszłości, a szlachta klęka przed chłopską bohaterką. Samą oswobodzicielkę zaś zapatrzoną w owo niebo, z którego zestępują pociechy i natchnienia zbawcze, prowadzą święci Pańscy i aniołowie.

Oto obraz tego, co kiedyś być ma.

Następnie Matejko dał nam obrazy tego, jak się przyszłość dotąd niedokonana przygotowywała w przeszłości. Na początku życia malował Matejko przeczucia upadku; przy końcu życia malował przeczucia zmartwychwstania. A więc wyprowadził poprzed nasze oczy Tadeusza Kościuszkę, kiedy powiódł po raz pierwszy polskiego chłopa do boju i zwycięstwa w sprawie narodu; a potem sejm czteroletni, kiedy szedł do kościoła, aby uświęcić konstytucyę, której ostatecznym celem było powołać cały lud do równości praw i obowiązków. Smierć zaś zaskoczyła mistrza w chwili, kiedy malował obraz najwymowniejszy, obraz, który miał wprost wypowiedzieć za czem naród powinien szukać tajemnicy zmartwychwstania: Śluby Jana Kazimierza we Lwowie.

Raz już upadła była Rzeczpospolita; raz już ościenni rozszarpali byli jej ciało, — ale owa pierwsza klęska była tylko przestrogą daną przez Boga. Podźwignęła się jeszcze Polska z pod nawały; a kiedy się gotowała do zwycięskiego a oswobodzającego boju, stało się tak jak dziś, że nasz Lwów był przez chwilę polityczną stolicą Ojczyzny, że we Lwowie zebrali się wszyscy, na których ciężyła odpowiedzialność za losy narodu, że złamanie ciężkiego jarzma, ciężącego nad Warszawą, Wilnem i Poznaniem, zależało od tego, co stanie się we Lwowie. Głos sumienia zawołał wówczas na króla i stany, i światło prawdy zajaśniało wyraźnie przed ich oczyma, i poszli tłumnie do kościoła Bożego, i obierając Boga Rodzicę Królową korony Polskiej, ślubowali Jej i Jej Synowi, że troską o lud, miłością dla ludu, podźwignięciem ludu okupią winy przodków.

Wtenczas wystarczył ślub. Skleiła się napowrót rozszarpana Ojczyzna i ustąpił wróg. Ale dziś nie dość ślubu, nie dość niedotrzymanych postanowień. Ojcowie nasi nie dotrzymali świętej przysięgi i nagła zagłada na Rzeczpospolitą przyszła właśnie przed stoma laty. Ale miłosierdzie Boże nie było wyczerpanem, i dano nam znowu żyć swobodnie, choć tylko w ciasnych granicach dzielnicy, której stolicą jest również Lwów, miasto ślubów Jana Kazimierza. I dano nam teraz dotrzymać te śluby.

A czy spełniamy ten obowiązek? Czy gotujemy dla Ojczyzny zmartwychwstanie, czy dalszą niedolę?

Stało się wiele. Dzięki krwawym usiłowaniom patryotow zniesiono pańszczyznę i uwłaszczony lud powołano do uczestnictwa w życiu obywatelskiem i politycznem. W ciągu naszego trzydziestoletniego swobodnego życia pracowano wiele nad podniesieniem oświaty ludowej, — ale czy możemy powiedzieć, żeśmy spełnili śluby Jana Kazimierza?...

Jeszcze nie! Sumienie nasze mówi wyraźnie, że nie, mimowoli bowiem obawiamy się większego udziału ludu w życiu politycznem, bo rozum nam powiada, że lud ten nie potrafi jeszcze służyć naszym ideałom, bo wiemy, żeśmy dotąd nie zasłużyli na zaufanie ludu.

Mistrz Matejko woła na nas z katafalku ułożonego u stóp niedokończonego obrazu, wyobrażającego śluby Jana Kazimierza, abyśmy się raźniej wzięli do dzieła, abyśmy w imię przeszłości i przyszłości naszej ukochanej Ojczyzny bronili lud nasz wszędzie i przeciw każdemu, abyśmy z całem poświęceniem dźwigali lud ten, abyśmy pracą niezmordowaną około jego dobra dosłużyli się tego, iżby wiedział na pewne, że jego byt i jego szczęście zależą od tego, czy będzie wspólnie z nami dążył do jednego wielkiego dziejowego celu.

Nie uczcimy naprawdę cieniów Jana Matejki głośnemi obchodami i zewnętrznemi oznakami żalu. Rad będzie za grobem z pamięci jaką o nim przechowamy, jeśli spełnimy śluby Jana Kazimierza; póki bowiem ich nie spełnimy nie podźwigniemy Ojczyzny, którą nadewszystko ukochał i której służył przez cały żywot pełen wielkiej chwały.

Wojciech Dzieduszycki.

wniej był Trikupis i Delyanis, albo Delyanis i Trikupis, dopiero w lutym roku 1892 wyemancypował się król Jerzy I. od Delyanisa, skorzystawszy z opozycyj tegoż przeciw wprowadzeniu oszczędności do budżetu i zamianował prowizoryczny gabinet z Konstantopolusem na czele. Ten jednakże zaraz w maju tego roku przy wyborach poniósł klęskę i do steru rządu dostał się Trikupis ze swoim programem oszczędnościowym. Nie mógł jednak programu swego wykonać i uciec się musiał znowu do... pożyczki. Pożyczkę atoli można było zaciągnąć jedynie pod warunkiem zaprowadzenia kontroli nad finansami państwa. Temu stanowczo sprzeciwił się król; kontrolę taką uznał za rzecz państwa niegodną, a może obawiał się losu Egiptu. Trikupis pozornie zgodził się z wolą króla, ale potajemnie zainicyował agitacyę przeciwko odmowie królewskiej. Dowiedziawszy się o tem, dał mu dymisyę i powołał ministeryum Sotiropulos-Rhallis, które dotąd funguje.

Ministeryum to rządzi bez parlamentarnej większości, a raczej przeciwko niej, gdyż ta, prowadzona przez Trikupisa, uparcie obstaje przy zaciągnięciu nowej wielkiej pożyczki z równoczesnem zezwoleniem na utworzenie kontroli finansów państwa. Wynikiem takiej gospodarki w kraju jest coraz chorobliwszy stan budżetu państwowego. Grecya dąży do krizis ekonomicznej, a pierwszym jej powodem było nadużywanie pożyczek. System ten ciągłego pożyczania przyjęła Grecya w roku 1877, kiedy potrzebowała olbrzymich sum na armię i flotę. A dziś już znajduje się wobec przykrego dilematu: albo ograniczenie własnej niezawisłości przez wprowadzenie kontroli wierzycieli albo bankructwo.

Hiszpański Sybir.

Konflikt między Hiszpanią a Marokko przypomniał światu malutkie skaliste gniazdo Melilla, położone u wybrzeży północnej Afryki. Nazywają je hiszpańskim Sybirem, lub hiszpańską Kajenną, ponieważ tam wysyła Hiszpania swoich zbrodniarzy, skazanych na dłuższą aniżeli pięcioletnią karę więzienia.

Sprawozdawca *Köln. Ztg.* opowiada wrażenia i wycieczki do Melilli, którą przed kilku dniami odbył. „Po wybrzeżu kręciło się, jak zazwyczaj w każdym porcie, kilkunastu chłopaków. Zawołałem jednego z nich, a ten za 50 cent. zobowiązał się oprowadzić mnie po miejscowości. Jedyną bramą wszedłem do fortecy, a nikt o paszporty lub legitymacye mnie nie interweniował. Mój mały przewodnik zaprowadził mnie najpierw na plac targowy. Około 100 krajowców ofiarowywało tu na sprzedaż drób, owoce, ryby; ruch jednakże był mały. Przekupnie ci schodzą się codziennie z wiosek Melillę otaczających, aby w miasteczku sprzedawać swoje zapasy; przed wejściem jednak do fortecy zobowiązani są u jej bram złożyć wszelką swoją broń. Zawsze atoli przychodzą tylko mężczyzni, Kabylka nigdy nie stąpi na terytoryum hiszpańskie a tem mniej wejdzie do miasta i nigdy Europejczyk w Melili nie zobaczy tamtejszej kobiety na odległość mniejszą aniżeli kilometrowa. Przed zachodem słońca muszą wszyscy krajowcy opuścić fortecę i cofnąć się po za hiszpański pas graniczny, każdy zaś Europejczyk, któryby ten pas przekroczył, niezawodnie by zginął z rąk krajowców.

Następnie udałem się do więzienia. Otrzymać pozwolenie na zwidzenie zabudowań więziennych jest rzeczą bardzo trudną.

W więzieniu znajduje się 497 zbrodniarzy, skazanych co najmniej na 6 lat i 1 dzień kary, przeważną jednak część z nich – mordercy — zesłani zostali tu na całe życie. Tutejszy więzień jest dobrze żywiony i traktowany a pracować wiele nie potrzebuje. Czas pracy trwa od wschodu do zachodu słońca z jednogodzinną przerwą w porze południowej. Do tego czasu pracy wlicza się jednak i czas drogi, którą więzień musi przebyć, aby się dostać na miejsce robót. Wszystkie forty w około Melili są zbudowane przez więźniów. Forteczne prace postąpiły jednak już w roku zeszłym tak daleko, że używać można było do nich tylko część więźniów, inni pracowali nad tamą budowaną dla ochrony portu. Kamień potrzebny do budowy tej tamy łamie się w po bliskich skałach tuż za murami miasta.

Więźniowie za swoją pracę bywają opłacani: otrzymują dziennie 1 do 5 realów. Połowa tej sumy wpisywaną bywa na ich rachunek i wręczaną im przy wypuszczaniu ich na wolność; drugą połowę otrzymują natychmiast i za takową mogą kupować sobie tytoń i w ogóle obracać ją na swoje drobne potrzeby. Kobiet w Melili nie ma.

Dobrze prowadzący się więźniowie awansują na dozorców. Dozorcom wolno jest wydalać się z więzienia i chodzić po mieście. Ubiór więźniów składa się ze skórzanych trzewików, płóciennego ubrania i wełnianej czapki; dozorcy zaś mają ubranie w kolorowe pasy, z czego nadzwyczaj są dumni. Kajdany nosi tylko mała ilość więźniów; nakładane one bywają tylko za niesubordynacyę.

W więzieniu znajdują się cztery olbrzymie sale sypialne, pełne światła i powietrza. Wzdłuż ścian biegną prycze, na których sypiają więźniowie jeden obok drugiego. Za podściółkę służy im wełniany kocyk, dostarczany przez zarząd więzienia; wolno jednak więźniom ze swoich oszczędności nabyć dla siebie poduszki i drugi kocyk.

Tuż przy więzieniu znajdują się koszary dla wojska. Rokoszu więźniów jednak w Melilli nie pamiętają; byłby on bezowocnym. Więźniowie mogliby wprawdzie tego lub owego urzędnika lub dozorcę zabić, natychmiast jednakże wojsko wybiłoby ich kartaczami. Pojedyncze wypadki zdarzają się wprawdzie dość często, rzadko jednak kiedy kończą się pomyślnie. Zbieg kieruje zazwyczaj swe kroki do stosunkowo blisko położonego francuskiego Algieru. Z Melilli nie wysyłają za nim żadnego pościgu, gdyż żaden hiszpański żołnierz nie waży się stąpić na marokańskie terytoryum. Atoli zbieg spotyka po drodze gorszych nieprzyjaciół: krajowców. Ci mordują bez litości każdego Europejczyka, który dostanie się w ich ręce. To też na 100 prób ucieczki udaje się najwyżej jedna.

Na kilka dni przed moim pobytem w Melilli zdarzył się następujący wypadek: Dwóch więźniów zatrudnionych przy budowie fortu, zbiegło w biały dzień pośród pracy. Pomknęli ku granicy marokańskiej, a w pogoń za nimi puściło się natychmiast dwóch hiszpańskich żołnierzy. spostrzegli ich jednak Kabyle i zanim ci dobiegli do granicy, już schwytali ich wszystkich czterech. Żołnierzy natychmiast zamordowali, więźniów zaś uprowadzili za sobą. I chociaż działo się to w oczach całej prawie załogi hiszpańskiej, nie wysłano przeciw Kabylom żadnej wycieczki wojskowej. Co więcej: na drugi dzień przybyli Kabyle pod bramy fortecy i wydali Hiszpanom obu, dzień poprzód schwytanych zbiegów. Hiszpanie zaś zamiast morderców swoich towarzyszy powiesić na pierwszem drzewie, wypłacili im jeszcze po 5 fesos w srebrze za każdego schwytanego zbiega!

Sejmik relacyjny.

Sanok 2 listopada.

W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia o sejmiku relacyjnym, który odbył się tu przedwczoraj pod przewodnictwem p Józefa Jordana, donoszą następujące szczegóły: Poseł nasz do Rady państwa p. Włodzimierz Gniewosz w obszernem przemówieniu przedstawił nam działalność parlamentu, Koła polskiego i swoję w ciągu bieżącego roku, a omawiając każdą ze spraw ważniejszych szczegółowo, dłużej zatrzymał się nad przedłożeniem rządowem o obronie krajowej, reformie procedury cywilnej i kodeksu karnego. Rzecz naturalna, że sprawa zmiany ordynacyi wyborczej i skutkiem tego powstałe zawikłanie parlamentarne podległo najobszerniejszemu przedstawieniu. Szanowny poseł, który pierwszy po zaszłej kryzis parlamentarnej zaprosił swoich wyborców na zebranie, wyjaśnił powody, które skłoniły jego i kolegów do zajęcia stanowiska przeciwnego projektowi rządowemu, zaznaczywszy przytem, że tak on jak i całe Koło polskie uznają za potrzebną reformę, ale reformę, która rozszerzając prawo wyborcze, nie narażałaby na szwank całej dzisiejszej budowy, którą z takim wysiłkiem i wytężeniem udało się krajowi wystawić i od nieprzychylnych wiatrów i burz ochronić. Po sprawozdaniu tem, przyjętem hucznemi oklaskami przez zgromadzonych zażądał głosu p. Miecz Urbański, prezes Rady pow. brzozowskiej, prosząc posła, aby zajął się we Wiedniu także sprawą ulg podatkowych przy szkodach w płodach. Mowca wykazywał, że dzisiejsza ustawa nie jest dostateczną, w razie zniszczenia bowiem plonów, dozwala uwzględnienia tylko 1/3 części, a przecież wiadomo, że niejednokrotnie bywa cały plon zniszczony, bo w jednej części przez wodę, w drugiej części przez niezmiarkę itp. P. Jan Trzecieski poruszył następnie sprawę regulacyi katastru, — a gdy na obie te poruszone kwestye odpowiedział poseł Gniewosz, p. Trzecieski podniósłszy zasługi p. Gniewosza wniósł wyrażenie mu podziękowania i uznania, Kołu polskiemu i prezesowi tegoż p. Jaworskiemu za stanowcze postępowanie w obronie interesów kraju.

Śmierć Matejki.

Wydział kraj. uchwalił urządzić pogrzeb śp. Matejki kosztem kraju. W tym celu wezwał prez. m. Krakowa p. Friedleina i posłów hr. St. Tarnowskiego i Ant. hr. Wodzickiego aby zajęli się pogrzebem i złożyli na trumnie wieniec od Wydziału kraj., wreszcie delegował na pogrzeb zastępcę marszałka p Chamca i członków Wydziału pp. Wereszczyńskiego, Romanowicza i Sawczaka.

Zdrowie Matejki od dawna już było podkopane, a mianowicie cierpiał on na wrzody w żołądku i to tak dotkliwie, iż nieraz wcale nie mógł przyjmować żadnych pokarmów. Wśród najdotkliwszych jednak cierpień nie opuszczała go pogoda ducha; mimo ciężkiej choroby nie wypuścił pędzla z dłoni i niedawno jeszcze rozpoczął pracę nad obrazem historycznym: „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej“.

Pobyt w Karlsbadzie wpłynął bardzo korzystnie na stan zdrowia Matejki. Po powrocie z kąpiel czuł się tak zdrowym i rzeskim, iż z całą pewnością można było mieć nadzieję, że jeszcze niejedno arcydzieło wyjdzie z pracowni Mistrza.

W ostatnich czasach brał udział w uroczystościach otwarcia teatru krakowskiego i był obecnym na pierwszem przedstawieniu. W poniedziałek jeszcze pracował — dopiero około godziny 5 wieczorem wróciwszy do domu uczuł pewną niedyspozycyę. Natychmiast też zawezwano do chorego dra Surzyckiego, który od długiego już czasu otaczał mistrza swą opieką, a gdy stan coraz bardziej stawał się zatrważającym wezwano i innych lekarzy. prof. Roznera, Głuzińskiego, Pareńskiego i dra Paszkowskiego.

Czując, że stan jego jest groźny polecił mistrz, około którego łoża zebrała się cała prawie rodzina, zawezwać do siebie spowiednika z Przen. Sakramentem. Zawezwano więc ks. Kurpińskiego, wikaryusza Kościoła Maryackiego, który zaopatrzył gasnącego mistrza na drogę wieczności i wezwał obecnych do modlitwy. Wtedy spokojnym, wyraźnym głosem rzekł Matejko: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom moim“.

Były to ostatnie słowa mistrza. Skonał spokojnie, zachowując do ostatniej chwili zupełną przytomność umysłu, w środę o 3 godz. popołudniu.

Żałobna wieść szybko rozbiegła się po całej Polsce, budząc wszędzie głęboki żal i smutek. O śmierci mistrza zawiadomiono marszałka krajowego ks. Sanguszkę. Pokój w kamienicy przy ul. Floryańskiej, gdzie mistrz urodził się i umarł wybito kirem i przybrano zielenią i kwiatami. Zwłoki ubrane, stosownie do życzenia wyrażonego przez zmarłego, w czamarę, złożono na katafalku. Maskę pośmiertną zdjął zaraz po zgonie rzeźbiarz p. Jan Tombiński.

Liczne a zasłużone zaszczyty spotykały zmarłego mistrza w ciągu lat jego działalności. Posiadał on austryacką odznakę honorową dla sztuk i umiejętności, medale francuskie, złoty z 1865 roku, pierwszej klasy z 1867 r., wielki złoty z 1878, pamiątkowy medal z wiedeńskiej wystawy powszechnej z 1873 złoty medal w uznaniu zasług dla kraju położonych, berło doręczone przez śp. Zyblikiewicza, złoty medal papieża Leona XIII., medal bronzowy (pierwszy w szeregu odznaczeń) akademii sztuk pięknych w Monachium.

Uniwersytet krakowski mianował go doktorem filozofii *honoris causa*, był nadto członkiem instytutu francuskiego dla sztuki, członkiem akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Berlinie, akademii Rafaela w Urbinie, Towarzystwa Naukowego w Belgradzie, honorowym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu itd. itd.

Posiadał honorowe obywatelstwa, nadane przez reprezentacye miast Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Stryja, Stanisławowa, Brzeżan i t. d.

Dyrektorem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych był od jej założenia w 1873 r. Przed dwoma laty wniesionej rezygnacyi z zajmowanego stanowiska, nie przyjął minister oświaty. Z uczniów zgasłego mistrza w ciągu lat liczni już zdobyli pierwszorzędne stanowiska w dziedzinie sztuki jak: W. Pruszkowski, P. Stachiewicz, K. Pochwalski, A Piotrowski, Tondos, J. Krzesz, L. Wyczółkowski, Rossowski, Lisiewicz, Wodzinowski, Tettmajer, Łuskina, Mańkowski, Stasiak, Żelechowski, Delaveax, Radziejowski, Kaczor-Batowski itd.

Koło literacko-artystyczne lwowskie podniosło myśl, aby sprzeciwić się woli mistrza i nie pochować go na cmentarzu krakowskim, lecz na Wawelu obok Kościuszki i Mickiewicza.

W Krakowie powstała myśl wystawienia mistrzowi w jak najkrótszym czasie wspaniałego pomnika ze składek w całym kraju,

Telegramy kondolencyjne do rodziny zmarłego mistrza wysłały ze Lwowa następujące instytucye, oprócz Wydziału krajowego: Zakład narodowy im. Ossolińskich:

„Zakład narodowy imienia Ossolińskich, odczuwając głęboko wraz z całym krajem stratę, jaką ojczyzna i sztuka polska poniosły przez śmierć śp. Jana Matejki, przesyła na ręce rodziny wyrazy najgłębszego współczucia i nieukojonego żalu. *Książę Andrzej Lubomirski, Antoni Małecki.*“

Rektorat szkoły politechnicznej:

„Na wiadomość o śmierci Matejki zapłacze cała Polska, którą mistrz odradzał, podnosił na duchu, głosząc jej sławną przeszłość w genialnych obrazach. Politechnice, w smutku pogrążonej okropną wieścią, zostawił mistrz w szeregu obrazów z rozwoju myśli i pracy technicznej trwałą pamiątkę, która tak świetnie zdobi naszą aulę. Patrząc na nie, czerpie i czerpać będzie politechnika miłość swej pracy w usługach ojczyzny. Niech to zapewnienie trwałej i wdzięcznej pamięci o mistrzu będzie przynajmniej słabą pociechą dla rodziny, szkoły i miasta w ich ciężkim bolu.“

Lwowskie Koło literacko-artystyczne:

„Koło literacko-artystyczne we Lwowie, odczuwając boleśnie wraz z całym krajem śmierć wielkiego obywatela, mistrza Jana Matejki, przesyła rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia“.

Czarne chorągwie powiewają ze wszystkich gmachów publicznych krajowych we Lwowie.

Kasyno miejskie lwowskie wysłało już wieniec na trumnę śp. Jana Matejki, swego członka honorowego.

Z powodu zgonu Matejki powiewa od wczoraj żałobna flaga na ratuszu we Lwowie, którego był obywatelem honorowym. P. prezydent wystosował telegram kondolencyjny do rodziny i zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej na dziś piątek o godzinie 7 wieczorem, celem naradzenia się, jak uczcić pamięć zgasłego mistrza.

Z Warszawy nadszedł od p. S. Lewentala, wydawcy Albumu prac zmarłego mistrza oraz *Kłosów*, w których liczne rysunki zamieszczał śp. Matejko, telegram na ręce *N. Ref.* z prośbą o złożenie wieńca na jego trumnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 listopada

Promocye. P. Teofil Tyszecki, rodem ze Stanisławowa, otrzymał dnia 31. października br. na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 11. grudnia br.

Echo jubileuszowe. „Czytelnia kobiet“ we Lwowie na wysłany telegram gratulacyjny do Kornela Ujejskiego, następującą otrzymała odpowiedź: „Siła mych pieśni“, o której mówicie, idzie z łaski Boga i z wiary w mój naród. Zwątpiłbym, gdyby w Polkach zamarła miłość ojczyzny. Próżna obawa — miłość która jest treścią Waszego życia, nie zna przestrzeni ni czasu: z domowego ogniska rozlewa się na całą ojczyznę, w rodzinie obejmuje wszystkie następne pokolenia. Cześć Wam i pozdrowienie.

Kornel Ujejski.

Członkiem Rady nadzorczej krakowskiego Towarz wzaj. ubezpieczeń z danego obwodu sanockiego został 31. z. m. ponownie wybrany jednogłośnie p. Feliks Gniewosz.

Rozprawa karna przeciw Dornhelmowi, który jako sędzia przysięgły funkcyonując d. 30 maja br., został przez świadka Belfa obwiniony, iż wyrzucał temuż, że denuncyuje biednych żydków — odbyła się wczoraj. Oskarżonego bronił dr. Grek. Zaznaczył on, że klient jego pełniąc obowiązek przysięgłego stał się ofiarą zemsty osobistej. Ława przysięgłych wydała werdykt uniewinniający Dornhelma 11 głosami przeciw 1 skutkiem czego trybunał go uwolnił.

Bitwa pod Custozzą w plastycznem przedstawieniu. W kasynie wojskowem otwartą została wystawa, przedstawiająca plastycznie słynną bitwę pod Custozzą z d. 24 czerwca 1866. Bitwa przedstawioną jest w chwili rozstrzygającej, mianowicie gdy o godzinie 5½ po południu miejscowość Custozza wraz z przyległemi wzgórzami wpadła w ręce wojsk cesarskich. Do uplastycznienia obrazu bitwy służą figurki cynkowe, co rzeczywiście sprawia bardzo dobre i naturalne wrażenie. Dochód z tej wystawy przeznaczony jest na pomnożenie funduszu instytutu dla córek oficerskich. Obraz można oglądać codzień od godz 8 z rana do 4 po południu. W sobotę zarezerwowany wstęp wyłącznie dla stanu wojskowego.

Obraz ten oglądał we czwartek ks. Ludwik Windischgrätz, komendant korpusu. Wystawa ta budzi powszechne w mieście naszem zainteresowanie.

Jarmark urządzony we wrześniu br. na rzecz Towarzystwu kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, przyniósł czystego dochodu 450 złr., które złożono u skarbniczki towarzystwa. Donosząc o tem, poczuwa się wydział towarzystwa do miłego obowiązku złożenia podziękowań tym wszystkim, którzy z całą gotowością i ofiarnością przyczynili się do osiągnięcia tej sumy i upiększenia festynu. Przedewszystkiem wyrażamy naszą najszczerszą wdzięczność paniom, które raczyły zająć się urządzeniem stolików i sprzedażą przekąsek lub losów, co pociągało za sobą wiele trudów, ocenionych należycie przez wydział towarzystwa. Dalej dziękujemy z serca p. prezydentowi Mochnackiemu za pozwolenie zamknięcia parku, p. wiceprezydentowi dr. Marchwickiemu za otwarcie placu wystawy dla gości festynowych, p. pułkownikowi Dylewskiemu za muzykę 30 pp. i p. Winiarzowi za bezpłatnie ofiarowane druki. Niemniej wdzięczni jesteśmy pp. kupcom i księgarzom, którzy z całą uprzejmością ofiarowali na loteryę fanty piękne i wartościowe, Nakoniec dziękujemy uprzejmie komitetowi panów, którzy swą niezmordowaną pracą ułatwili bardzo nasze zadanie. Wszystkim więc, którzy w jakikolwiek sposób zajęli się festynem, zasyłamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ Słowa te powtarzają za nami rozradowane twarzyczki dziewczątek, zawdzięczających zdrowie, siły do pracy i miłe wspomnienia wakacyj, ofiarności tutejszej. W imieniu towarzystwa *Romanowa Gostkowska.*

Pogrzeb śp. Antoniego hr Golejewskiego. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki, podajemy dziś treść przemówień nad grobem śp. Golejewskiego, gdyż padło tam z ust poważnych mężów niejedno zdanie, warte dłuższej pamięci. Pierwszy przemawiał marszałek Roman Puzyna, temi mniej więcej słowy: „Smutny spełniam obowiązek oddania czci zasługom znakomitego i wybitnego obywatela, który długo przodował w naszem społeczeństwie. Nigdy dokładnie taki żywot nie może być należycie ocenionym, a tu tem bardziej, że nie czuję się dość wymownym, bym należycie podniósł wszystkie wybitne strony i bym objął zasługi człowieka tej miary co śp. Golejewski. Niech mi będzie dozwolono choć w części uczcić pamięć naszego kochanego i długoletniego posła, który zawsze jednogłośnie z naszego okręgu bywał wybieranym. Piękne cnoty obywatelskie zdobiły ten żywot pełen poświęcenia dla kraju, a najprzód ten gorący patryotyzm, którego myśl odnosiła się zawsze do tej naszej wspólnej sprawy, a przy tem ten niezłomny charakter ozdob ony rzadką cywilną odwagą, a nadto szlachetność serca i dobroć były głównemi znamionami tej rycerskiej prawdziwie postaci. My starsi pamiętamy jak żyliśmy w czasach ucisku jak każda myśl swobodna, każde żywsze uczucie dla kraju pociągało za sobą prześladowanie. Otóż w tych ciężkich czasach śp. Golejewski mężnie stawiał czoło i walczył przeciw temu zgubnemu systemowi. Następnie widzieliśmy naszego posła pracującego wytrwale w Radzie Państwa i w Sejmie, tam wypowiadał on zawsze swe trafne zdania jasno i otwarcie, bez względu na chwilowe prądy opinii publicznej. Czyż mogę nie podnieść jego szlachetnego serca, którego dowodów wszyscy doznaliśmy. Jeżeli kto całe swe życie strawił na usługach, jeżeli kto znajdował najwyższe zadowolenie czyniąc drugim dobrze, ten nie zaprzeczenie ma słuszne prawo do głębokiego smutku, który tę mogiłę otacza. Żegnem Cię raz jeszcze szlachetny mężu w imieniu Twych wyborców — niech Twój żywot pełen miłości i poświęcenia dla sprawy ojczystej — Twój charakter niezłomny pozostaną wzorem dla współobywateli“.

Drugi przemawiał poseł Henryk Wielowiejski, a mowę jego podajemy w całości:

„Zimnej mogile oddajem zwłoki Męża, który tak zrósł się z istotą, tak zrósł z historyą naszego politycznego odrodzenia na tej ziemi, że historyi tej, jak i dzisiejszej chwili walk i porywów odłączyć niemal nie można od jego osoby. Więc jako członek reprezentacyi narodowej a najmłodszy tych współpracownik, co przez lat tyle z nim ramię do ramienia służyli Ojczyźnie muszą się tu odezwać. Ich żal za zgasłym druhem, ich męzką boleść wyrazić po stracie dzielnego współżołnierza, gdy oni pod ciężarem ważności dzisiejszej chwili osobiście nie dadzą tu folgi swojemu sercu. A zadanie to spełnić tem chętniej, że wiekiem należą już do generacyi, która urodzona w epoce, gdy polityczne życie szerszem już u nas płynie korytem — posądzoną być może, iż nie umie już tak oceniać zasług Tych, co pierwsze musieli przełamywać lody, że może patrząc na starca nie umiała w nim już dojrzeć dębu, co potęgą konarów swych w młodości sięgał ku niebu, że nie mogła odgadnąć w nim Męża, co młody „dusił centaury“... Ale od druhow Jego wiemy o tem i historya naszego kraju na szczytnej zapisze to karcie. Że nie zwykłej miary męża tracimy w Antonim Golejewskim, że prawy syn Ojczyzny i kresowych jej obrońców potomek, prawdziwym był typem tych bohaterów, co Matce służyli od Kijowa do Wiednia, od Grunwaldu do Racławic, aż do najwznioślejszych chwil naszej matryryologii narodowej, że wśród najczystszych cech polskiej szlacheckiej duszy, w której tak wiele stron prawdziwej wielkości i chrześcijańskiego idealizmu leżały w Nim te prawdziwie wspaniałe cnoty, których nie znajdziem tak łatwo, a która najwyższym publicznej pracy warunkiem, najsilniejszą reprezentanta narodu bronią! Ta broń potężna, z którą szedł naprzód A. G. i zwyciężał, to jego obywatelska ofiarność i bezinteresowność, polityczna niezależność, przekonań siła a przedewszystkiem odwaga cywilna. Tą odwagą zabłysnął już w swym pierwszym występie w najtrudniejszej naszego parlamentaryzmu dobie, kiedy nie wahał się napiętnować publicznie despotycznego rządu zarzutem zbrodni popełnionej na naszym narodzie i zgromić go za to, że śmiał sejmowi niegodnego narzucić członka. Tę odwagę zachował do końca, by jako żołnierz waleczny ledz na stanowisku, wierny sztandarowi świętej sprawy! Dla tego czciliśmy go i kochali wszyscy dla tego w imieniu wszystkich, tych co byli z nim wtedy, jak tych co przybyli później, a z potrzeby własnego serca, która w tych wielkich cnotach zgasłego ideał widzi i naśladowania wzory dla wszystkich na których barkach spoczywa ciężar służby kraju i wielkiej naszej idei, dorzucam parę tych słów skromnych do serdecznych objawów Waszego żalu Szan. Uczestnicy smutnego obrzędu. Niechaj pamięć gorącą przejęta miłością, będzie hołdem serc naszych dla życia i zasług dobrego Syna tej ziemi i nieśmiertelności będzie Mu zadatkiem, jako zasłużył na nią wielkością swojego Ducha! A gdy słońce wolności zaświeci da Bóg na całym ziemi polskiej obszarze, niechaj ta pamięć zaliczy go do tych, co budował wspaniały gmach odrodzenia w najcięższej dobie dziejów naszych. Ziemio ojczysta lekką bądź zacnemu mężowi - gdy kochał cię całą potęgą gorącej swej duszy“.

Następnie przemawiał dyrektor Franciszek Rozwadowski: „Wszystkich nas serca — mówił tenże — smutkiem i ciężkim przejęte żalem, bo zgromadziliśmy się by ostatnią oddać posługę, przezacnemu mężowi, najlepszemu patryocie, mężowi o wyższym umyśle, silnej woli, a nieocenionej dobroci serca. A jeżeli przymioty te cały kraj uznaje, o ileż więcej czują nieodżałowaną stratę śp. Antoniego hr. Golejewskiego ci, którzy zespoleni z nim w codziennej pracy, codzień mieli dowody jego szlachetności, jego rozumu, jego taktu i nieposzlakowanej prawości. Ostatnich lat kilkanaście poświęcił śp. Ant. hr. Golejewski Towarzystwu kred. ziemskiemu, Nie pora i niemożliwe wykazać tu obszernie, jakie zasługi położył ukochany zmarły dla rozwoju Towarzystwa, a tem samem dla dobra rodaków — jak w razie potrzeby nie oglądał się na nadwątlone zdrowie, na wiek swój, i z całem zaparciem się spełniał swe obowiązki, a bystry jego umysł umiał zawsze odnaleźć najlepszą drogę prowadzącą do wytkniętego celu, umiał najsprzeczniejsze pogodzić interesa — i nie było ziemianina, któremu by nie użyczył swej zawsze skutecznej rady, swej pomocy, mając zawsze to w pamięci, że jest dyrektorem instytucyi obywatelskiej, która tego charakteru swego nigdy zatracić nie powinna. Jako dyrektor prawdziwym był ojcem dla podwładnych, najlepszym przyjacielem swych kolegów z prawdziwym przeto smutkiem, i z sercem przepełnionem żalem przychodzi mi dzisiaj w imieniu dyrekcyi Towarzystwa pożegnać śp. Antoniego hr. Golejewskiego jako dyrektora tej instytucyi. Miłość ojczyzny była przewodnią myślą jego życia, a w przekonaniu, że ziemia rodzinna, to przyszłość, to jedyny fundament, na którym gmach naszej ojczyzny odbudowanym być może, nie szczędził pracy, nie szczędził zabiegów, by w polskich utrzymać ją rękach. Cześć jego pamięci. Spocznie dusza jego, lecz myśl jego w pośród nas zostanie ku wiecznej pamięci znakomitego a dobrze zasłużonego syna ojczyzny.“

Z kolei stanął nad grobem prezes dr. Mikołaj Krzysztofowicz i tak przemówił: Do wieńca ciepłych przemówień, do tych łez, które jak perły w otwartą spłynęły mogiłę, niech mi wolno będzie dorzucić parę prostych słów, a będą one jednym dowodem więcej, że zasługi obywatelskie i ofiarność publiczna nie idą na marne, że jak rosa ożywcza trafiają do serc ludzkich, gdzie zdobywają sobie trwały przybytek — wierzę, że zebrane na szali wszechmogącego przeważą nasze winy i wykroczenia narodowe, jakiekolwiekby one były.

Mówię imieniem oddziału pokuckiego Tow. gospod., w którego obrębie śp. Antoni działał, żył i pracował. Śp. Antoni to niezwykły mąż, to postać jakby ze spiżu wykuta. Mówił on gdy inni milczeli, mówił i działał, gdy niejeden obojętnie się zachowywał, a słowa jego, jak elektryczność wstrząsająca powietrze śród burzy, oczyszczały atmosferę moralną społeczeństwa Karcił on i niszczył niemi próżność, pyszałkowatość i przewrotność, nieulękniony i nieustraszony, niekrępując się żadnemi więzami a mówił prawdę maluczkim zarówno jak i najmożniejszym. Był przeto wzorem dla otoczenia dla młodszych i starszych, że w działaniu publicznem nie należy się niczem wiązać chyba swojem własnem przekonaniem i własnem sumieniem. Takim był śp. Antoni zastępując ziemiaństwo pokuckie od początku ery konstytucyjnej w sejmie, przyczyniając się swoim udziałem do rozwiązania i pomyślnego załatwienia kwestyi dotyczących stanu rolniczego. Był on też jednym z inicyatorów Towarzystwa gospod. i najusilniej popierał powstawanie w kraju oddziałów Tow. gospod. na tej podstawie, że w tychże przed erą konstytucyjną koncentrował się ruch narodowy, i że one były wówczas walną dźwignią akcyi patryotycznej. Czyny są najpiękniejszym orszakiem żałobnym dla zmarłego. Za te czyny, za jego miłość kraju i narodu chowamy dla niego głęboką wdzięczność w naszem sercu i dlatego stoimy pełni żalu i rozterki wewnętrznej u tej trumny, kryjącej w sobie drogie dla nas szczątki. Oby Najwyższy zechciał udzielić zmiłowania dla wiernego syna Ojczyzny — nam zaś ukojenia w żałości, po stracie tak ciężkiej i tak boleśnie nas dotykającej.“

Nakoniec przemówił p. Antoni Theodorowicz: „Do wypowiedzianych tu słów pożegnania dla śp. Antoniego nie mam wiele dodać, albowiem męża tej miary, czyny jego pozostaną długo w pamięci potomności. Pozostaje mnie smutny obowiązek pożegnać go imieniem Rady i Wydziału powiatowego, którego za młodszych lat był długoletnim członkiem, i jak wszędzie tak i tu służył wiernie sprawie publicznej, przodując swoim kolegom nieugiętością i stałością przekonań, nam zaś młodszym pozostanie zawsze najpiękniejszym wzorem cnót obywatelskich i przykładem jak ojczyźnie służyć należy. Niechże mu ziemia, którą tak ukochał lekką będzie. Spokój Jego popiołom.“

Epidemia samobójstw szerzy się pośród załogi przemyskiej, w ciągu ostatnich 28 dni zdarzyło się tam 8 wypadków. *Gaz. przem.* donosząc o tem, pisze: „Nad przyczynami tej epidemii strasznej nie rozwodzimy się bliżej z łatwo zrozumiałych powodów i zwracamy jedynie uwagę władz wojskowych na to, że tak częste samobójstwa rodzą przeróżne pogłoski i napawają trwogą obywateli, których synowie zaszeregowani, płacący państwu najuciążliwszy ze wszystkich podatków: podatek krwi, zasługują, aby baczono nietylko na ich wykształcenie militarne, lecz chroniono ich również przed zbyt surowem stosowaniem przepisów regulaminu służbowego“.

W *Hałyczaninie* znowu znajdujemy obszerne opowiadanie o śmierci żołnierza 30 pp. Daniela Hładuna z Żurawnik, który w styczniu umarł w szpitalu we Lwowie na chorobę piersiową. Choroby tej nabawił się na warcie podczas mrozu, poczem wskutek jakiejś niewyjaśnionej praktyki, zameldowawszy się jako chory do t. zw. „Früh Rapportu“ został z księgi chorych wykreślony, musiał dalej odbywać służbę wojskową i został nawet zasądzony na 9-dniowy areszt (Einzelnarrest), który odsiedział w czasie najsilniejszego mrozu. Dopiero po odbyciu tej kary, gdy choroba jego rozwinęła się już tak, że nie było nadziei wyzdrowienia, doczekał się wizyty lekarza, który kazał go natychmiast odstawić do szpitala garnizonowego, gdzie Hładun po 4 tygodniach umarł. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem dochodzenia karnego.

Instalacya ksieni. Zeszłej niedzieli odbyła się w Przemyślu piękna uroczystość oddania pastorału zakonnego PP. Benedektynek w Przemyślu, osieroconego skutkiem śmierci ksieni tego klasztoru śp. L. Hammermiller, nowo wybranej na to stanowisko Kazimierze Wolszczakiewiczównej, byłej przeoryny i długoletniej nauczycielce przy dawniejszej szkole żeńskiej a następnie seminaryum naucz. Nowa ksieni cieszy się nietylko czcią ale i wdzięcznością i uznaniem, ucząc bowiem prawie lat 60, wychowała całe pokolenie młodzieży żeńskiej. Nie dziw więc, że uroczystość połączona z obrzędem wprowadzenia nowej ksieni w rządy klasztoru sprowadziła liczną publiczność do kościoła na Zasaniu szczególnie zaś panie i cały zastęp panien otoczyły wieńcem w kościele sędziwą zakonnicę.

Z Jasielskiego piszą nam: W przejeździe 26 zm. przez wieś Błaszkowę, w powiecie pilzneńskim, wpadł mi w oczy stojący przy drodze dom murowany, nowy, dachówką kryty. Był on dekorowany zielenią wieńców, a na szczytach dachu i ganku powiewały chorągiewki czarno żółte. Przy domie tym stał liczny orszak włościan w strojach świątecznych, a wewnątrz domu brzmiały tony hymnu „*Gott erhalte*“. — Mniemałem, że instaluje się tam jakiś exponowany urzędnik finansowy, gdyż panowie ci wyrastają teraz prawie wszędzie, jak grzyby z ziemi po deszczu. Lecz jakżeż byłem zdziwiony usłyszawszy, że budynek ten to szkoła ludowa, a wyprawiony festyn to poświęcenie szkoły. Na pytanie moje, czy kosztem rządu wystawiona szkoła, że na niej powiewają chorągiewki o barwach rządowych? odpowiedziano, że szkołę wystawiły gmina i dwory; chorągiewki zaś wywiesić kazała starszyzna gromadzka dla parady i w znak wierności monarsze. Zaciekawiony, kto zacz bierze udział w festynie i manifestacyi tej, zajrzałem do wnętrza i okrom dziatwy z nauczycielem i włościan, zoczyłem jeno dwóch księży parafialnych z organistą i jakiegoś siwego pana, podobno urzędnika-emeryta. Słuchali oni z pietyzmem hymnu ludowego przy kieliszkach z winem... Ha, pomyślałem, gdyby p. prezesowi ministrów powiodło się wprowadzić wybory powszechne, to przy takich wyborcach lojalnych, potrafiłby stworzyć sobie Izbę poselską, najpowolniejszą w świecie, istną trzódkę posłuszną pasterzowi... Ależ zabolało ciężko serce, że aczkolwiek już lat 45 ubiegło od uwłaszczenia ludu wiejskiego, tenże nie poczuł się jeszcze do narodowości swojej i dziwnem pomięszaniem wyobrażeń, Polaków widzi tylko w szlachcie, sam zaś dotąd Polakiem się ani nie czuje ani nie uznaje. Ale trudno, gdy inne prowincye polskie przeszły przez chwałę poświęceń, przez ogień cierpienia, przez szkołę ducha obywatelskiego, Galicya legła jak Pinczuk w błocie i z tej ciemności brzydkich oparów nie podnosiła się przez ciąg trzech pokoleń. Waleryan Kalinka skreślił wierny obraz tego nieszczęsnego kraju w książce pt. „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackim, wydanej w roku 1853“. Wykazał jak kraj płynący mlekiem i miodem, kraj, którego drogi były traktem roznoszącym produkta handlu lewantskiego, jak ten kraj w 80 lat późniejszych zubożał, zmarniał, wyjałowiał, jak za upadkiem materyalnym poszło ubóstwo duchowe; jak ten kraj pod wpływem niedorzecznego systemu wychowania i nauczania, prowadzonego metodą niemiecką, niezgodną z duchem narodu, w końcu zmarniał i ogłupiał. Nastała w Galicyi długa epoka ciemności, jak tego skutek bezpośredni. Ludzie ciemni prowadzili jednookich, lecz nie brakło chłopu

galicyjskiemu na nauczycielach. Jego nauczycielami byli urlopnicy, grencjegrzy, arendarze, jego szkołą karczma, a przedmiotem nauki grunt i las właściciela, a w końcu tegoż głowa. Od tego czasu **m ó w i** się o pracy nad ludem dużo, **r o b i** się jednak bardzo mało — czego dowodem i fakt wspomniany w niniejszej korespondencyi.
(K. K.)

Haracz. Pod tym tytułem podaje *Gazeta przemyska* następującą, istotnie senzacyjną wiadomość: Czy w innych miastach coś podobnego istnieje nie wiemy, w Przemyślu jednak od długich lat nakłada rabin na piekarzy chrześcijańskich obowiązek utrzymywania stale w piekarniach po jednym żydzie t. zw. „miszerze“, który ma czuwać nad tem, aby pieczywo było koszerne. Biada piekarzowi wzbraniającemu się od takiej „kontroli rytualnej“, rabin rzuca w synagodze klątwę na jego piekarnię, żaden żyd nie kupi u wyklętego ani bułek ani chleba. I piekarze chrześcijańscy znoszą bez szemrania ten ciężar, płacą haracz, dają synekury rodzinom żydowskim, które w spadku przekazują „miszerstwo“ w piekarniach chrzecijańskich.

Za spokój duszy śp. Zyg. Kozłowskiego odbyło się we wtorek 31. zm. nabożeństwo żałobne w Sanoku, urządzone staraniem szlachty tamtejszej, która nadto postanowiła wmurować w kościelę tablicę marmurową, poświęconą pamięci zgasłego posła i sąsiada. W czasie nabożeństwa piękne przemówienie żałobne wygłosił ks. Stasicki z Jaćmierza i kan. Czażyński.

Wielki popłoch między lichwiarzami okręgu brzeżańskiego wywołał wyrok, wydany przez trybunał sądu obwodowego w sprawie Leiby Salza, oskarzonego o oszustwo i lichwę. Rozprawie przewodniczył radca p. Komarnicki, jako wotanci zasiadali radcy pp. Kaszewko i Jaworski. Do rozprawy jawiło się przeszło 45 poszkodowanych włościan. Leib Salz, właściciel realności w Strzeliskach, przez długi czas prowadził rzemiosło wyzyskiwania włościan, dostarczając im, zwłaszcza w czasie przednowku, rozmaitych potrzebnych artykułów na kredyt, a rachując sobie wszystko podwójną kredką. Po zawarciu umowy włościanin brał za pióro a Salz podpisywał go niby na kwicie dłużnej sumy. Następnie jednak w miejsce tego kwitu wypełniał weksel, podpisywał na nim dotyczącą osobę, poczem wnosił skargę do sądu w Brzeżanach. Nie rzadko też zdarzało się, iż suma wymieniona w wekslu o wiele przewyższała pierwotną kwotę dłużną. Otrzymawszy nakaz zapłaty, nieporadny włościanin nie wnosił zwykle przeciw temu zarzutów — Salz więc przeprowadzał egzekucyę, robiąc na tego rodzaju machinacyach doskonałe interesy. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uznał Salza winnym zbrodni oszustwa i występku lichwy i zasądził go na trzy lata więzienia i grzywnę w kwocie 2000 zł. Jest to już szósty w r. b. wypadek zasądzenia za lichwę w sądzie obwodowym brzeżańskim.

Pożar. Dnia 29 zm. o godz. 4 wybuchł pożar we wsi Polanie, oddalonej o 5 km. od Chyrowa. Zaalarmowana straż pożarna chyrowska natychmiast zebrała się i pod wodzą swego naczelnika p. J. Strzeleckiego pospieszyła na ratunek, ciągnąc w braku koni własnemi rękami sikawkę. Dzięki też dzielnej pomocy straży pożarnej i żandarmów, pożar został zlokalizowany. Spaliły się dwie stodoły i dom mieszkalny w łącznej wartości 2000 zł. Gdy po 8-godzinnej walce z rozpasanym żywiołem strażacy wreszcie mieli wracać do Chyrowa, wójt Polany odmówił im koni; tak więc musieli i z powrotem ciągnąć sikawkę własnemi rękami.

Z prasy ludowej. Tegoroczne walne zgromadzenie towarzystwa „Kółek Rolniczych“ uchwaliło, aby każde Kółko płaciło na rzecz towarzystwa 1 zł. za co otrzymywać będzie „Przewodnika“. Na podstawie tej uchwały postanowił zarząd główny towarzystwa wydawać „Przewodnika“ 1. i 15. każdego miesiąca, począwszy od 1. stycznia 1894 r.

Serdeczna owacya. P. Juliusz Bittner, starszy inżynier kolei, był przedmiotem niezwykłych owacyj kolegów i obywatelstwa miasta Stryja, z okazyi przesiedlenia się do Przemyśla. Przebywając w Stryju lat 8, zjednał sobie swemi przymiotami towarzyskiemi powszechną sympatyą, czego wyrazem była uczta urządzona w sobotę dnia 28. zm., w której między innymi wzięli udział st. inżynier p. Marciński, st. inżynier p. Müller, z Ławocznego naczelnik stacyi p. Potuczek, adwokaci dr. Bylina i dr. Oleśnicki, lekarz dr. Jeża, zast. burmistrza p. Stojałowski, st. inżynier Schayer, kilku oficerów, kupców, sędzia Schneidra i w. i.

Z Monachium donoszą: W tym roku na podstawie próbnych prac przyjęci zostali do król. Akademii sztuk pięknych w Monachium uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych p. Karol Polityński, Tarnowianin i p. Wojciech Betley, Warszawianin.

Coraz lepiej. Nie przebrzmiało jeszcze echo — pisze *Nowa Reforma* — doniesienia z Krosna, iż nauczyciele tamtejszego okręgu na 1 października nie otrzymali płacy, a już odzywa się nowy głos w podobnej sprawie. Oto mamy do zanotowania smutny wypadek, iż nauczyciele szkół drugiej stolicy kraju nie otrzymali 1 listopada należącej im się płacy z powodu braku pieniędzy w kasie funduszu szkolnego okręgowego miejskiego. Nie wchodzimy w to, czyją rzeczą było pamiętać o tem, aby nauczyciele ciężko w pocie czoła zapracowany grosz otrzymali we właściwym czasie, ale zaznaczyć musimy, że coś podobnego nie powinno było się trafić w Krakowie.

Z Paryża donoszą, że 10 bm. zmarła w dobrach rodzinnych z hrabiów de Lusignan (królów Jerozolimy w XII. stuleciu) primo voto margrabina de la Coussaye, a u nas dobrze i zaszczytnie znana Ludwika Pfeiffer, która w młodym wieku owdowiawszy, poznała zacnego emigranta, żołnierza z r. 1831 Jana Pfeiffera, poślubiła go mimo oporu swojej rodziny, której oddała cały majątek wymówiwszy sobie tylko skromną dożywotnią rentę. Najlepsza żona i matka, pokochała serdecznie kraj męża i przybyła z nim w r. 1848 do Polski. Żyła tutaj. Dom ich był zawsze przytułkiem emigrantów i ogniskiem patryotycznym. Straciwszy męża i dzieci, nie przestała być opiekunką weteranów z r. 1831 i matką młodszych z r. 1863. Nie chciała odjechać do swoich. Dwa lata temu wyjechała w odwidziny do synów z pierwszego małżeństwa i tam wiekiem i chorobą złamana, spoczęła w rodzinnych grobach.

Bonaparte Patterson. O zmarłym niedawno w Baltimore potomku rodu Bonapartych, Hieronimie Napoleonie Bonaparte Patterson, dzienniki francuskie podają następujące szczegóły. Urodził się on w roku 1830. Ojciec jego był bogatym mieszczaninem baltimorskim i synem młodszego brata Napoleona I. Hieronima, który w r. 1830, jako dziewiętnastoletni oficer floty francuskiej, przybył do Baltimore. Będąc bratem słynnego już wówczas na świat cały pierwszego konsula Francyi, był podejmowany bardzo serdecznie przez wszystkich przedstawicieli tamecznej arystokracyi pieniężnej. Zakochał się w Elżbiecie Patterson, córce amerykańskiego bogatego kupca, Williama Patterson, poślubił ją w Baltimore, pomimo perswazyj ojca oblubienicy i przez czas pewien pozostał w Ameryce. Późniejszy Napoleon I. uznał to małżeństwo za nieważne, jako zawarte w okresie małoletności oblubieńca. Gdy młoda para przybyła w roku 1805 do Europy, Napoleon, który wówczas był już cesarzem, wzbronił wstępu na ziemię francuską Elżbiecie Patterson, a małżonek porzucił ją haniebnie. Schroniła się w Anglii i tam w lipcu 1805 r. wydała na świat syna Hieronima Napoleona Bonaparte. Cesarz ndzielił nieszczęśliwej kobiecie 60 tysięcy fr. rocznej pensyi. Widząc, że nie zdoła połączyć się ze swym mężem, powróciła do Baltimore. Przeniewierczy małżonek pojął następnie księżniczkę wirtemberską Katarzynę i został królem Westfalii, doczekał się drugiego cesarstwa i pozostawił syna z tego drugiego związku — zmarłego przed laty trzema księcia Plon-Plon. Syn Elżbiety otrzymał wykształcenie w amerykańskim uniwersytecie Harvard i żył z renty w Baltimore. Poślubił on córkę pewnego mieszczanina z Massachussets. Najstarszym jego potomkiem był zmarły niedawno Hieronim Bonaparte Patterson. Kształcił się on w West-Point, służył następnie w wojsku amerykańskiem na granicy Texas i doszedł do stopnia porucznika. Babka jego, Elżbieta, która po wstąpieniu na tron Napoleona III. bezskutecznie wytoczyła mu proces spadkowy, skłoniła wnuka, aby w r. 1854 wystąpił z wojska amerykańskiego a wszedł w szeregi armii francuskiej. Napoleon III. uważał go jako kuzyna. Hieronim Patterson odznaczył się w kampanii przeciwko Kabylom w Algierze, w wojnie włoskiej 1859 r., a pomimo wybuchu wojny domowej w Ameryce, pozostał we Francyi i przebył kampanię r. 1870. Po upadku drugiego cesarstwa przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Ojciec jego zmarł w r. 1870, w przeddzień wojny francusko-pruskiej. Babka jednak, Elżbieta Patterson, żyła do r. 1879, zmarła mając lat 94. Do ostatka zachowała kult dla Napoleona I., który obszedł się z nią tak bezwzględnie. Po upadku drugiego cesarstwa łudziła się nadzieją, iż wnuk jej, Hieronim Bonaparte, zostanie regentem we Francyi. Młodszy brat zmarłego, Józef Bonaparte, człowiek wielkich zdolności, zajmuje się w Baltimore adwokaturą. Jest bardzo bogatym. Syn Elżbiety, Hieronim, był niesłychanie podobnym do swego stryja, wielkiego Napoleona.

Młodziutki król hiszpański, kończący właśnie siódmy rok życia, ma być obecnie wyjęty z pod opieki kobiet, które dotąd wraz z matką prawie wyłącznie jego wychowaniem kierowały. Kierunek ten ma przejść obecnie w ręce męskie, których wybór będzie niebawem dokonany. Z rezultatów dotychczasowego wychowania królowa regentka jest podobno bardzo zadowolona. Jak zapewniają wtajemniczeni, kierujące wychowaniem kobiety wszczepiły w serce królewskiego dziecięcia głębokie uczucia religijne i patryotyczne. Pobyt w San Sebastiano, gdzie Alfons XIII. spędził wraz z matką prawie całe lato, bardzo dodatnio wpłynął na jego zdrowie. Ani razu w ciągu całego lata nie zanotowano najmniejszej niedyspozycyi młodziutkiego monarchy. Całe ranki widywano go nad brzegiem morza, bawiącego się wspólnie ze swymi rówieśnikami, synkami księcia Sotomayor, z którymi serdecznie się zaprzyjaźnił, ale wobec których odgrywał zawsze rolę wodza, musztrując ich zawzięcie drewnianą szabelką. Jednym z wybitniejszych rysów charakteru młodego króla, a plonem wychowania matki i otaczających go dotąd dam, jest uczucie litości i skłonność do dobroczynności. Dość aby zobaczył zdala jakiego biedaka, a zaraz biegnie ku niemu, obdarzając go jałmużną. Młodziutki król opalił się w ciągu lata i nabrał zdrowej cery, która oryginalnie odbija przy jego ślicznych jasnych lokach. W ogóle okazuje dotąd dużo zdolności, a w postępkach swych pewną stanowczość, z którą mu bardzo do twarzy i która bardzo cieszy królowę-regentkę.

O działalności Doubrowsky'ego, twórcy i założyciela filologii słowiańskiej, miał odczyt 14 bm. prof. Nehring, obejmujący rektorat wszechnicy wrocławskiej.

Znany wirtuoz i autor „Przebudzenia się lwa“, Antoni Kątski, rozpoczął artystyczną przejażdżkę po Japonii, dokąd się wybrał z San-Francisco.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: Ogółem pozostało w dniu 1. bm. w leczeniu chorych 33, w dniu 2. bm. zachorowało osób 3, wyzdrowiało 3, zmarło 2, pozostaje zatem w leczeniu osób 21.

Ja się tych świateł boję. Wracałam z mym narzeczonym z dłuższej przejażdżki do domu, wśród mroku jesiennego wieczoru widniała w oddali nad miastem łuna. Czas jakiś zastanawialiśmy się nad tej łuny przyczyną. Po chwili dopiero przypomnieliśmy sobie, że blask ten krwawy na ciemną chmurę rzucają tysiączne lampki oświecające w dzień zaduszny groby zmarłych. Wspomnienie zmarłych przykre zrobiło na nas wrażenie, po upływie kilku sekund usłyszałam te słowa: Ja się tych świateł boję.

Ja się tych świateł boję, te słowa w mej duszy się ozwały, tysiąc razy me serce je powtórzyło wtedy, gdy mego narzeczonego do grobu niesiono, gdy trumnę jego pokryto wieńcami kwiatów, szeregiem pochodni otoczono. Woń kwiatów mnie dusiła, jasność pochodni przerażała.

Gdy w rozmyślań godzinach wspomnienia o zmarłym się nasuną, koją one na chwilę me żale i rozpacze, bo one są światłami, co ciemnię melancholii mej rozświecają, ja jednak tych świateł się boję, one mi tylko nowe łzy niosą i smutki... *Regina Radwanówna.*

NADESLANE.

We wczorajszym numerze *Gazety Nar.* ogłosił dr. Ostaszewski-Barański notatkę przeciw osobie mojej skierowaną. Notatka ta opiera się na przedwczesnem orzeczeniu, którego ważność przez kompetentne władze wojskowe oceniona zostanie. Odwołanie się moje do sądu honorowego wojskowego wstrzymuje mię też od wyjaśnień publicystycznych, które dopiero po ostatecznem załatwieniu sprawy do wiadomości i oceny publicznej przedłożę.

Lwów 2 listopada 1893.
Bolesław Wysłouch.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Gniazdo rodzinne“ (Heimath) dramat w 4 aktach Hermana Sudermana. Jutro w sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“ opera w 4 aktach Flotowa.

* **Znany monologista** p. Artur Zawadzki w swej objażdżce artystycznej po wszystkich dzielnicach i koloniach polskich zawadził i o Wiedeń. Doskonały komik da w stolicy austryackiej przedstawienie, złożone z kilku najcharakterystyczniejszych typów swego repertearu. Przedstawienie to odbędzie się 8. listopada, a kolonia polska wiedeńska wielce się zainteresowała tak miłym gościem z kraju rodzinnego.

Wydział historyczno-filozoficzny krakowskiej Akademii Umiejętności odbył posiedzenia swe w dniach 10 i 16 października b. r. Na pierwszem z nich złożył p. Aleksander Kraushar komunikat o odszukanym przez siebie memoryale, który radcy polscy Henryka Walezego ułożyli dla tego króla w r. 1574, a senator Kazimierz Stronczyński objaśnił układ, zakres i cel trzytomowego dzieła swojego p. t. „Pomniki przeszłości Polski“. Na drugiem posiedzeniu zdał prof. Lewicki sprawę z pracy p. Michała Rollego pt. „Przyczynki do geografii historycznej Podola. Okręg rowski. Starostwo barskie“, a prof. Al. Brückner skreślił krótki program pracy nad mitologią polską.

* **Czasopismo techniczne,** organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie donosi w nr. 20 z 25. października b. r. w sprawach Towarzystwa o przystąpieniu do Towarzystwa pp. Engelberga, Kusiby, Papiusa i Wrońskiego i o zamierzonem otwarciu sezonu wykładowego na dniu 8. listopada, poczem następuje sprawozdanie z wycieczki Towarzystwa politechnicznego na plac wystawy krajowej (z planem sytuacyjnym), z inauguracyi na politechnice, sprawozdanie prorektora, mowa rektora, a w końcu opis fachowy wycieczki słuchaczów inżynieryi w lipcu b. r., rozmaitości i ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent *Politik* pisze, że największą trudność ze wszystkich spraw przedstawia **r e f o r m a w y b o r c z a**, jeśli bowiem nie chce się z istniejących mandatów nic dać, to potrzeba stworzyć nowych 40 do 50, skutkiem czego austryacki parlament w stosunku do ludności, byłby na świecie parlamentem mającym najwięcej członków. Reprezentacya ludowa w Austryi miała najwyżej 353 członków a mianowicie w r. 1848. Rada państwa atoli za Schmerlinga, która obejmowała całą monarchię z Wenecyą liczyła 343 członków, bez zastępców zaś Węgier i Wenecyi 207 członków. Jeśliby powiększono Izbę posłów okrągło o 50 członków, tj. o jednego posła na 500.000 ludności, w takim razie wypadałoby powiększyć na Bukowinę 1, Galicyę 13, Morawię 5, Szląsk 1, Czechy 12, niższą Austryę 5, wyższą Austryę 2, Salzburg 1, Styryę 2, Karyntyę 1, Krainę 1, Tryest 1, Istryę 1, Gradyskę 1, Tyrol 2, Dalmacyę 1, Voralberg 1 posła. Lwia więc część przypadłaby Galicyi, co niemieckiej lewicy nie jest do smaku.

Z Czech donoszą z prowincyi o świeżych bestyalskich napadach Niemców na Czechów. Do mieszkania pewnego wikarego rzucono z całej siły kamień ośmiofuntowy, który tylko cudem nie trafił; a do pewnej ludowej szkoły czeskiej strzelono i kula przeleciała tuż nad głowami dzieci.

Pruski minister oświaty Bosse, jak podają oficyalne pisma niemieckie, wydał reskrypt, według którego seminarzystom polskiej narodowości ma być wykładaną nauka religii także w języku polskim, ażeby ich wprawić do uczenia dzieci polskiej narodowości w języku ojczystym. Nadto mają seminarzyści w seminaryach nauczycielskich wprawiać się do gier i zabaw polskich, jak niemniej do polskiego spiewu kościelnego. Nareszcie rozporządza rzeczony reskrypt ministeryalny, ażeby do seminaryów w polskich dzielnicach przyjmowano więcej niż dotychczas uczniów polskiego pochodzenia, aby tym sposobem zapobiedz brakowi elementarnych nauczycieli Polaków, jaki się do tej pory dotkliwie czuć dawał.

Przyszły gabinet.

Prorocy — powiada *Politik* — nie rokują gabinetowi koalicyjnemu, gdyby został do życia powołany, długiego istnienia. My jesteśmy innego przekonania, sądzimy, że żyłby stosunkowo długo, utrzymywać go bowiem przy życiu będzie obawa, aby Taaffe nie powrócił. Obecnie jednak niemal równą szansę ma i ministerstwo urzędnicze. Dopokąd cesarz z Budapesztu nie powróci wszystko jest tylko kombinacyą. Jedno tylko pewne, że br. Gautsch począł się już pakować.

(Telegramy „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 3. listopada. *Deutsche Ztg.* donosi na podstawie relacyi pewnego doskonale informowanego męża stanu, że ponowne otwarcie Rady państwa nie nastąpi przed 16. bm.

Wiedeń d. 3. listopada. *Vaterland* wróży ministerstwu koalicyjnemu byt problematyczny; spodziewa się jednak. że przynajmniej budżet będzie mogło załatwić.

Z powołania ks. Windischgraetza, hr. Badeniego i hr. Thuna do cesarza wnioskuje *Nowa Presse*, że niemieckie stronnictwo liberalne musi swoje nadzieje i życzenia co do ministerstwa koalicyjnego ograniczyć do najszczuplejszych rozmiarów.

Wiedeń d. 3. listopada. Lewica przez swoje organa wysuwa ciągle ks. Windischgraetza na prezesa ministrów, dowodząc, że posiada on zaufanie wszystkich trzech klubów. W istocie życzy go sobie tylko lewica, mimo, że to czystej wody konserwatysta, sądzi bowiem, że w gabinecie Windischgraetza pierwszą rolę grałby Plener.

Wiedeń d. 3. listopada. Opowiadają, że na ministra handlu upatrzony jest szef sekcyi Wittek, znany z niechęci dla Galicyi.

N. fr. Presse notuje dziś z nietajoną irytacyą wiadomość z kół polskich, że hr. Badeni oświadczył, iż przedstawi cesarzowi życzenie kraju utrzymania Taaffego, jako prezesa gabinetu.

Peszt d. 3. listopada. Ks. Windischgraetz i namiestnik Czech hr. Thun przybyli tu wczoraj wieczorem, a dziś rano przybył namiestnik Galicyi hr. Kazimierz Badeni.

Peszt d. 3. listopada. Dziś w południe cesarz przyjął na posłuchaniu Windischgraetza.

TELEGRAMY.

Praga d. 3. listopada. Na grobie czeskiego literata Hawliczka skonfiskowała policya wieniec, złożony z biletów wizytowych z napisami nielojalnemi. Wiele osób aresztowano.

Petersburg d. 3. listopada. Carstwo mają już temi dniami wyjechać na Kaukaz do swego chorego syna Jerzego.

Mocą uchwały komitetu wojskowego, zatwierdzonej przez cara jeszcze 20. września, utworzone będą sztaby dla 15 rezerwowych brygad piechoty. Skutkiem tego będą kadry wszystkiej rezerwy już w czasie pokoju wzmocnione, na wojnę zaś ułatwionem zostanie pomnożenie armii polowej o 15 dywizyj piechoty.

Znowu obiega pogłoska, że wypracowany przez osobną komisyę projekt ogólnej ustawy o żydach będzie Radzie stanu po Nowym roku przedłożony.

Cetynia d. 3. listopada. Książę wyjechał do powiatów graniczących z Hercegowiną.

Rotterdam (w Holandyi) d. 3. listopada. Podczas losowania do wojska w Wageningen zaszły wielkie rozruchy. Policya była bezwładną wobec tłumu, który czerwoną chorągiew rozwinął. Jakiś 23 letni socyalista pchnął burmistrza nożem w brzuch i zranił jednego urzędnika miejskiego, ale nie niebezpiecznie. Dopiero konnica przywróciła porządek.

Paryż d. 3. listopada. W loży masońskiej „Sprawiedliwość“ przyszło do zaburzeń, ponieważ socyalistyczni członkowie loży sprzeciwiali się przyjęciu urzędnika ministeryalnego Isaaca, który był wykonawcą rozkazów Constansa w Fourmies. Isaaca nie przyjęto.

Radykały postanowili wnieść w Izbie posłów projekt ustawy, zamykającej wszelkie, jakie jeszcze pozostały, klasztory we Francyi.

Dopiero teraz dochodzi wiadomość, że na wyjezdnem z Tulonu zderzyły się dwa pancerniki rosyjskie. Naprawa jednego z nich będzie wiele kosztować.

Berlin d. 3. listopada. Jak słychać, cesarz rozkazem do armii wezwał wszystkich oficerów, aby wykazali, ile mają długów, a mianowicie z gry pochodzących. Po skończeniu procesu hanowerskiego wyda cesarz dalsze rozporządzenia. Jest rzeczą pewną, że skompromitowani w tym procesie oficerowie będą dojmującą ukarani. Według najnowszych wiadomości, zamierza cesarz postanowić, aby wszyscy oficerowie słowem honoru się zobowiązali nie wdawać się w gry hazardowne.

Tutejsza dyrekcya policyi otrzyma nowe biuro, które się zajmować będzie wyłącznie śledzeniem szulerki.

Sofia d. 3. listopada. Półurzędowo zapewniają, że Stambułow prosił ministrów, aby projekta ustaw, jakie wnieść zamierzają, coprędzej szczegółowo naradzie gabinetowej przedłożyli i uzasadnili, dla skonstatowania, czy pomiędzy ministrami panuje zgodność co do zapatrywań politycznych, a jeżeli tak jest, aby można ułożyć program, któryby sobraniu albo w formalnej deklaracyi, albo przy sposobności jakiej interpelacyi przedstawiono.

Strassburg d. 3. listopada. Niemiecki leśniczy Reiss został na granicy opadnięty przez pięciu francuskich kłusowników, którzy dali doń ognia, ale chybili. Reiss strzelił i zabił dwóch kłusowników. Prokurator udał się z komisyą na miejsce i skonstatował, że leśniczy strzelał w obronie własnego życia.

Bruksela d. 3. listopada. Księżna Klementyna, najmłodsza siostra arcyks. Stefanii zaręczyła się z księciem Aosta, krewnym króla włoskiego.

Rzym d. 3. listopada. Papież przygotowuje encyklikę do biskupów sycylijskich w sprawie ruchu ludności rolniczej. Biskupi już występują w swoich listach pasterskich za nakłanianiem właścicieli rozległych dóbr do większej względności dla chłopów, nieposiadających własnej ziemi.

Z Sycylii donoszą: W Paceco pod Trapami usiłowali agitatorowie klubu radykalnego przemocą odwieść chłopów od roboty w polu; nastąpiło zderzenie, kilka osób odniosło rany, 21 aresztowano. Do Lentini wyprawiono wojsko.

Londyn d. 3. listopada. *Standard* donosi z Nowego Jorku, że rząd brazylijski zakupił w Stanach Zjednoczonych sześć okrętów, które będą przerobione na okręty wojenne, i zapłacił już za okręty i amunicyę 3 miliony dolarów. Zakupione okręty mają odpłynąć za 14 dni. Rząd brazylijski targuje nadto kilka innych okrętów.

Daily Chronicle podaje z Wiednia dość podejrzaną wiadomość, że podczas pobytu ces. Wilhelma we Węgrzech postanowiono wyprawić wspólne manewry armii niemieckiej i austryackiej. Dalej, że myśl tę szczegółowo rozbierano podczas ostatniego pobytu arcyks. Albrechta w Berlinie. Manewry te mają się — juścić w nie wielkich rozmiarach — odbyć już w przyszłym roku, i to aby nie budzić podejrzeń, na pograniczu Czech i Saksonii.

Londyn d. 3. listopada. Do „Biura Reutera“ donoszą z Tripolisu, że Francuzi obsadzili sporne terytoryum położone na granicy Tunisu i Tripolisu. Celem wzmocnienia garnizonu w Tripolisie ściągnięto z Konstantynopola 1.500 żołnierzy.

Madryt d. 3. listopada. Ponieważ odbyte przed paru dniami zgromadzenie ludowe w Marsylii wyraziło sympatyę Francyi dla Hiszpanów, przeto odbyły się tu wczoraj wieczorem liczne demonstracye na rzecz Francyi.

Tłumy zebrały się przed ambasadą francuską i poczęły robić owacyę ambasadorowi, potem ruszyły w pochód po mieście z zamiarem urządzenia kontrdemonstracyi przed ambasadą niemiecką. Gdy policya i żandarmerya chciały temu przeszkodzić, powstała bójka, w której trzech żandarmów lekko zraniono. Policya zdołała 23 ekscedentów zaaresztować.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu** włosk. losów czerwon. krzyża główna wygrana 100.000 lirów padła na s. 2.664 nr. 40, druga wygrana 2.000 lirów na s. 3.827 nr. 50.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Herscha Katza w Brodach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. listopada (Z Izby handlowej):

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 256·50 do 259·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do 370 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 315.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·30 do 101.—, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.30 do 99 00, 4% los. w 41½ lat. 98·30 do 99—. 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 —. 4½% los. w 52 lat. 100 — do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·00 do 96 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do —·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 95 60 do 96 30, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95 80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 25 00 do 27 — Losy miasta Stanisławowa 46 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5.97 do 6·07. Napoleondor 10 03 do 10·13. Półimperyał 10·30 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.31·50 do 1 33·50. Rubel rosyjski papierowy 1.31·75 do 1·33·50. 100 marek niemieckich 62 10 do 62 80.

Wiedeń d. 3. listopada. (*telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 96 50, srebrna 96·65, austr. koronowa 95·80, złota 119·40, węg. koron. 92 97 złota 115·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·00. Północnej 2865.— Państwowej 299·75. Północno-zachod 237·25, Węg. półn.-wschod. 202·50, Południowej (Lombardy) 101 25, arc. Albrechta (za 200) 93·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. za 600 zł 992·—, anglo-austr. 148·50, Länderbanku 242 90 Unionbanku 248 50, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 — Żiwnostenska banka 119·50. Kredyty austr. 329·75 Kredyty węg. 406 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 95.90 bukow. propin. 102·00. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95 60

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·— Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·30 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·40, węg. Czerw krzyża —·—, Bazylika —·—, Krakowskie 25 70 Stanisławowskie 47 50. Tureckie 47 75.

Waluty: Rubie papier. 132 75, 20-markówki 2·47, 20-frankówki 10 07, sovereings 12·68, tureckie liry złote 11·39 100 markówki 62·40 włoskie 100 lirówki 44 25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 3. listopada. Pszenica na jesień 7·74, żyto na jesień 6·59, owies na na jesień 7·10.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę d. 4. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +3°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszcz z śniegiem.

Jutro, d. 4. listopada. św. Karola B. — św. Jakowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·54	—
Stryja	—	—	10·26	7·31	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·38	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Aviso.

C. i k. Ministerstwo wojny zamierza jedną czwartą część potrzebnych na rok 1894 umundurowania i uzbrojenia przedmiotów ze skóry zakupić u drobnych rękodzielników.

Całe ogłoszenie z formularzem do oferty i wykaz przedmiotów, które mają być dostarczone oraz najwyższa cena obwieszczone są w „Gazecie Narodowej“ z d. 29 października 1893 nr. 248.

Oferty przemysłowców zamieszkałych w obrębie 11. korpusu należy nadsyłać najdalej do 28. grudnia 1893 do Intendantury c. i k. 11 korpusu we Lwowie.

L. 46.191. 4984

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też ubogich urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowem rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11. października 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. [D]rukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)